

# GŁOS na Wieniawskiego

Środa 19 października 2011

Cena: 2 zł

WYDANIE SPECJALNE ISSN 1898-3154



## Z uśmiechem do finału

**VERA TSU:** Ważne są nie tylko same dźwięki, ale również prezencja sceniczna i sposób, w jaki uczestnicy przekazują muzykę słuchaczom. Niektórzy dają się ponieść emocjom razem z muzyką. Str. 3

**TRZEBA BYĆ SZALONYM:** Żeby grać Mozarta, trzeba być nieco szalonym. Jego muzyka, chociaż przyjemna i radosna, jest niezwykle trudna, wymagająca i ciężka. Wszystko musi być w niej szalenie klarowne. Str. 8-9



## FELIETON NA DZIŚ

Kto słucha, nie błądzi

**W**siątkiem bez reszty w zabawę, którą na antenie radiowej Dwójki polecam w niedzielne popołudnia. Nazywa się „Kto słucha nie błądzi, czyli Płytkowy Trybunał Dwójki”. Rzecz polega na tym, że krytycy i muzycy słuchają wybranych interpretacji bez znajomości wykonawców. Słuchają w ciemno. Oceniają i komentują. I odrzucają nagrania, które najmniej im się spodobają. Dopiero wtedy poznają nazwiska.

W ostatniej audycji poświęconej II Koncertyowi skrzypcowemu d-moll Henryka Wieniawskiego stawka przedstawiała się następująco: po pierwszej rundzie odpadli – Mariusz Patyra i Michael Rabin, po drugiej – Wanda Wiłkomirska. Na pudle stanął Bartek Nizioł. W finale Gil Shaham o pół smyczka wygrał z Jaszą Heifetzem (tym przedwojennym, z Barbirollim).

Ktoś powie, że to tylko zabawa. Wojciech Michniewski, który gościł w audycji poświęconej „Requiem” Fauré powiedział, że czuł się jak w teleturnieju.

Słuchając skrzypków w Auli Uniwersyteckiej często wracam myślami do „Trybunałów”, w których liczy się wyłącznie muzyka, to co zapisane w partyturze i czyste emocje, bo przecież nikt nic nie wie. Choć niektórzy się domyślają.

Słyszysz tu i ówdzie o tym, że ocenianie przez jurorów swoich uczniów, dozwolone w tym konkursie to krok w dobrym kierunku. Czy ja wiem...

A gdyby tak jurorzy, nie tylko w Poznaniu, słuchali uczestników ukrytych – jak to kiedyś bywało – za parawanem, to czy listy promowanych do kolejnych etapów byłyby identyczne? Czy podświadomie nie kibicujemy muzykom, których znamy, mimo że wypadli słabiej? Przecież wiemy jakim dysponują potencjałem, na co ich stać; czy w danym dniu utrafili z formą... Trudno jest mi sobie wyobrazić, że podejmując decyzję nie „spoglądamy” na innych. Że nie udzielamy kredytu zaufania, który w kolejnym etapie wcale nie musi zostać spiaczony. Ciekawe, czy po zakończeniu zmagania będzie można prześledzić, jak kształtowała się punktacja w kategoriach przyjętych przez oceniających. Skąd ta większa liczba osób przepuszczanych do następnych etapów?

Chętnie zaprosiłbym do „Trybunału” jurorów i zaprezentował im, bez znajomości nazwisk, kilka wykonań zarejestrowanych na konkursie. Nie po to, by deprecjonować ich ciężką pracę wyłącznie po to, by przekonać się, jaki wtedy byłby werdykt. Z czystej ciekawości. Bo kto słucha...

Jacek Hawryluk, Polskie Radio

## AGNIESZKA W POZNANIU MIESZKA



Drugi dzień przesłuchań III etapu zaczął się od awarii świateł, co dla nadającej na żywo TVP Kultura, było takim samym wyzwaniem, jak dla grającego właśnie Macieja Strzeleckiego. Awarię usunięto już w trakcie występu. Znacznie lepiej wypadł finał koncertu. Po jego zakończeniu na estradę Auli Uniwersyteckiej weszli: Andrzej Wituski, dyrektor Konkursu Wieniawskiego i Maxim Vengerov, przewodniczący jury, który wycalował Agnieszkę Duczmal i podziękował za trud i serce w tym trudnym etapie. A Orkiestrę Kameralną Amadeus skomplementował słowami: „Mozart byłby z was dumny”. Na koniec Andrzej Wituski dodał: gdy byłem prezydentem Poznania Agnieszka Duczmal dostała od miasta działkę budowlaną, i teraz mogą się cieszyć, że Agnieszka w Poznaniu mieszka. SDR

## ZASŁYSZANE, PODPATRZONE:

**MAXIM VENGEROV** zaprosił na próbę z orkiestrą symfoniczną Filharmonii Poznańskiej, która odbywała się w Szkole Muzycznej przy ulicy Solnej w Poznaniu, wszystkich uczniów i nauczycieli. Znakomity pomysł. Próba wypadła fantastycznie, artysta otrzymał brawa na stojąco, a sam bardzo dziękował muzykom i dyrygentowi Markowi Pijarowskiemu za wspólną pracę.

**KALENDARZ I KOSZULKA** z wizerunkiem Henryka Wieniawskiego to nie tylko pamiątki konkursowe, ale przede wszystkim bardzo praktyczne prezenty. Kalendarz, który obejmuje ostatni kwartał tego roku i cały przyszły, opracowały Katarzyna Kułagowska-Urbaniak, Katarzyna Tuliszka i Barbara Gumna, związane na co dzień z Towarzystwem Muzycznym im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.

**WŚRÓD SŁUCHACZY** dość regularnie pojawia-

jących się na przesłuchaniach konkursowych jest ks. Maciej Szczepaniak, rzecznik prasowy kurii poznańskiej. SDR

**W PIERWSZYM TYGODNIU** trwania konkursu, kiedy skrzypkowie opuszczali Hotel Mercure i szli w kierunku Auli UAM pod Kaponierą słyszeli dźwięki skrzypiec, skądinąd bardzo czyste i ładnie brzmiące. Artykułował je postawny mężczyzna w średnim wieku stojący pod ścianą. Ale chyba się zorientował, że w tej konkurencji nie wygra z konkursowiczami i zniknął. ACH

**SPROSTOWANIE** We wczorajszym numerze „Głosu na Wieniawskiego” znalazł się błąd. Ostatnie zdanie w tekście Andrzeja Chylewskiego powinno brzmieć: „To już piąte pokolenie lutników w rodzinie Niewczyków”. Autora i lutników przepraszamy, a chochlika drukarskiego wysyłamy na ławkę kar. TC

„GŁOS NA WIENIAWSKIEGO”. Gazeta Konkursowa wydawana we współpracy z Głosem Wielkopolskim.

Zespół redakcyjny: Tomasz Cyz (red. naczelny), Stefan Drajewski (z-ca red. naczelnego), Jolanta Brózda-Wiśniewska, Adam Banaszak, Marek Zaradniak, Andrzej Chylewski, Renata Borusińska Skład i łamanie: Dorota Kalińska-Luczak, druk: Hemigraf.

Wydawca: Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, Polska Presse Sp. z o.o. Oddział Prasa Poznańska



# Muzyka prosto z serca!

Z Verą Tsu o tym, czy żli ludzie mogą dobrze grać, rozmawia Adam Banaszak.

## Kto zwycięży?

(śmiech) Rzecz jasna nie podam panu nazwisk. Mam oczywiście swoje preferencje i swoich faworytów. Najważniejsza rzecz dla mnie – wszyscy uczestnicy trzeciego etapu są bardzo dobrymi skrzypkami. W tej chwili mam trzy osoby, które podobają mi się w sposób szczególny. To są muzycy najwyższej próby, ze sporym potencjałem na przyszłość. I jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa, bo muzyczny świat zawsze potrzebuje młodych, nowych ludzi.

## Ocenia Pani samą grę na skrzypcach, czy również umiejętność zachowania się na estradzie?

Ważne są nie tylko same dźwięki, ale również prezentacja sceniczna i sposób, w jaki uczestnicy przekazują muzykę słuchaczom. Niektórzy skrzypkowie dają się ponieść emocjom razem z muzyką, takie zachowanie jest bardzo dobre. Kiedy jednak widzę, że ktoś chce się tylko popisać gestami, to zdecydowanie mi się to nie podoba.

## Czyli nie lubi Pani słuchać muzyki z zamkniętymi oczyma? Raczej wybiera Pani płyty DVD niż CD z nagraniami koncertów...

Właśnie tak! Chcę widzieć całość utworu, wszystkie aspekty wykonania. Strona wizualna również mówi sporo o charakterze wykonawcy. Muzyka może ukazać czy ktoś jest dobrym i uczciwym człowiekiem. Są ludzie obdarzeni niewiarygodną techniką, w grze których nie odnajdziemy serca. W ciągu paru sekund jestem w stanie powiedzieć sporo o wykonawcy i o wykonaniu...

## Moglibyśmy więc przebieg naszego konkursu bardzo skrócić, tak by kandydaci grali zaledwie parę sekund!

Na poważnie: oczywiście jesteśmy jako jurorzy odpowiedzialni i z wielką uwagą obserwujemy całość wykonania – technikę, muzykalność, rozumienie sensu muzyki. Wiele osób potrafi grać, bardzo niewielu potrafi naprawdę dobrze przekazywać muzykę. Czasami dziwi mnie nawet reakcja widowni, całkowicie różna od mojej, jako jurora.



Vera Tsu

FOT. PAWEŁ MIECZNIK

## Uczestnicy rywalizują kto lepiej zrozumie i przekaże sens muzyki...

Tak! Czekam również na momenty, gdy słyszę, że czyjaś interpretacja płynie prosto z serca. Bardzo lubię konkursy muzyczne. Oczywiście, nie mówię o okrutnej idei rywalizacji. Zawsze cieszę się obserwując różnicę między dwiema różnymi osobami i ich wykonaniami. Przebieg tak długiego konkursu jak tutejszy pozwala obserwować uważnie charaktery i temperament uczestników. Można wreszcie zaobserwować to, co najważniejsze – piękno wewnętrzne! Czasem spotkać można bardzo utalentowanych ludzi, których motywacje postępowania nie są jasne i transparentne – i to oczywiście nie jest dobre. Tylko dobrzy ludzie mogą dobrze wykonywać muzykę!

## Jako jedyna kobieta w gronie obecnych w Poznaniu jurorów patrzy Pani może na uczestników w nieco inny sposób?

Bardzo podoba mi się to, że jestem jedyną kobietą w tym gronie! Sądzę, że to oczywiście przypadek, że pracuję tu wyłącznie z mężczy-

znami. Zresztą taki parytet można spotkać często na świecie. Płeć nie ma rzecz jasna wpływu na profesjonalną ocenę uczestnika. Być może jednak w trochę inny sposób patrzę na pewne detale.

## Wkraczamy w decydującą fazę konkursu. Czy sądzi Pani, że w kolejnych edycjach powinno się coś zmienić?

To jest bardzo dobrze przygotowany konkurs, cała strona organizacyjna jest świetnie zaplanowana. Zachwyca również tradycja i historia tej imprezy. Oczywiście, jako studentka dobrze wiedziałam, kim był Wieniawski, wiedziałam również o istnieniu tego konkursu – traktowałam i traktuję go jako swego rodzaju świętość. Wreszcie przyjechałam tutaj i moje marzenia stały się rzeczywistością! Czuję się zaszczycona mogąc tu być i stać się częścią tej imprezy. Może w przyszłości wystartuje tu jeszcze więcej uczestników z innych krajów, takich jak Stany Zjednoczone, Włochy, Francja? Tak, by uzyskać kompletną panoramę. W ciągu pięciu lat wzrosną kolejne wspaniałe talenty!



# Więcej Mozarta

**T**rzeci etap, drugi wieczór. W programie sam Mozart, a w powietrzu wisi niezaspokojone dotąd pragnienie Mozarta szczerze pokochanego lub chociaż polubianego, zrozumianego albo chociaż proszonego o uchylenie zasłony tajemnicy. I stało się tak, że im dalej w wieczór, tym więcej Mozarta – pokochanego. Uff!

Myslałam, w jakie ramy oprawić opis tego, co się działo. Przypomniał mi się kurs nauczycielski, na którym uczono mnie, jak oceniać. Padł wówczas angielski termin feedback sandwich, co po polsku w dosłownym tłumaczeniu brzmi groteskowo: kanapka informacji zwrotnej. Ale sama idea nie jest od rzeczy. Pomaga porządkować myślenie i szukać w ludzkich dokonaniach pozytywów, na których można budować ocenę pomimo nieuniknionych błędów. Wspomniana kanapka ma trzy składniki: (1) konkretną pochwałę, (2) wypunktowanie konkretnego, który mógłby być lepszy oraz (3) pochwałę generalną. Jak to się ma do mozartowskiego wieczoru drugiego w III etapie konkursu?

Ano tak, że zajrzywszy w notatki, zauważyłam wykonania, w których przeważał składnik 2 oraz takie, przy których w ogóle tego składnika nie chciało się szukać – tyle przychodziło na myśl pozytywów. Proszę mi zatem pozwolić podzielić się refleksjami o tych interpretacjach, w których więcej było składników 1 i 3.

Emma Steele do Koncertu D-dur podeszła w sposób, który zdradzał zapewne zaśliuchanie w wykonaniu na instrumentach z epoki. A to dziś, moim zdaniem, estetyka płodna i ciekawa. Bez nadużywania wibracji skrzypaczka zagrała Mozar-



Erzhan Kulibaev

ta rezolutnie i z prostotą, trochę jakby trącając pofale słuchacza w ramię zapraszając do wysłuchania swojej opowieści. Czasami tylko ta zaczepność wykrzywiła się w nerwowość, ale bez szkody dla ogólnego dobrego wrażenia. Emma Steele należała też do tych niewielu uczestników konkursu, którzy znaleźli porozumienie z altowiolistą (tu: Michał Bryła) w Sinfonii Concertante.

Ach, jak ten Erzhan Kulibaev kocha Mozarta! A może tylko kocha muzykować – i to Mozartowi wystarczy? Cóż, że znać u kazachskiego skrzypka wpływ szkoły grania Mozarta w sposób bardziej solenny, bardziej rozwibrowanym dźwiękiem, choć w ramach tej estetyki nie było u niego przesady? Mówił do mnie jego Stradiva-

rius „Rode” wyraźnie, przekonująco i wesoło, porwał do tańca – i nic na to nie można było poradzić. Z chęcią wybaczam skrzypkowi, że w duecie z Michałem Bryłą był niewiele mniej błyskotliwy, trochę za bardzo solista, a mniej solista koncertujący. Kulibaev jest zawołanym muzykiem i wiele będzie jeszcze miał do powiedzenia, również w interpretacjach muzyki wiedeńskiej klasyka.

Po trzęsieniu ziemi napięcie może nie urosło, ale utrzymało się i poniosło w rejony łagodniejsze, ale równie pogodne. Aleksandra Kuls była, według mnie, najlepszą interpretatorką utworów Mozarta spośród Polaków. Grała Koncert G-dur bezpretensjonalnie i szczerze. Dodawała do sie-



Emma Steele

## „Mozart byłby z Wa

**M**aciej Strzelecki może mówić o pechu. Choroba, zwalczana od kilku dni antybiotykami, nie dała się pokonać i młody skrzypek nie przypominał wspaniałego wirtuoza i artysty, którego interpretacji wielokrotnie miałem przyjemność słuchać.

Po Macieju Strzeleckim wystąpiła Ji-Yoon Lee i doczekałem się Mozarta, który w czystości i prostocie fraz wprowadził mnie w uniesienie. Nawet orkiestra Amadeus zaczęła słuchać uważniej i grać subtelniej oraz precyzyjniej, a sala chwilami zamierała wzruszona poruszającym uczuciem.

Jako trzecia wystąpiła Marianna Vasilyeva. Jej gra była niemal nieskazitelna, choć zbyt romantyczna. Świadomość retoryki muzyki dawnej zmieniła się zasadniczo przez ostatnie 30 lat – i nasze oczekiwania również.

Po przerwie usłyszeliśmy Emmę Steele. Inteligentnie prowadziła operowe słodkie frazy Mozarta – nawet w szybkich, czysto technicznych





FOT. RR STUDIO

bie kolejne frazy tak, aby tworzyły przekonującą spokojem i logiką narrację. Pokazała, że koncerty Mozarta są pełne zmiennych nastrojów, że tonacje się zmieniają, faktura się zmienia – i to coś znaczy, to ma ciężar. Z Symfonii Concertante Kuls zrobiła wdzięczny spektakl, w którym była sobą jako solistka i partnerka w dialogu – grając zarówno partie solo, jak i tutti z orkiestrą.

Szkoda, że w finale konkursu nie posłuchamy Polki, która z pokorą i radością poprosiła Mozarta, by objawił cząstkę swojej tajemnicy – a on spełnił jej prośbę i zaspokoił pragnienie wielu z tych, którzy jej słuchali.

Jolanta Brózda-Wisniewska

## s dumny”

fragmentach. To było niezwykle. Emma ma silną osobowość artystyczną i powinna znaleźć się wśród finalistów. Jej duet z Michałem Bryłą brzmiał wspaniale. Zresztą, Michał Bryła – podobnie jak dzień wcześniej – grał zachwycająco.

Po Emmie Steele wystąpił Erzhan Kulibaev, który po nieco nerwowym początku koncertu, który nie był wolny od wpadek technicznych, grał bardzo dobrze, miękkim dźwiękiem – choć jego estetyka raziła lekko już przestarzałymi kanonami wykonawczymi.

Jako ostatnia wystąpiła Aleksandra Kuls. Piękne, szlachetne, delikatnie wokalne, a zarazem wyraziste i klasyczne prowadzenie frazy było ujmujące. To talent, którego z przyjemnością się słucha. Jej grę charakteryzuje duża naturalność prowadzenia frazy, piękny dźwięk i bardzo dobra intonacja. Oraz wielka kultura gry.

Dominik Połński

## Trzy na trzy

**D**rugi dzień III etapu rozpadł się na dwie wyraźne części: przed przerwą i po przerwie. Ta pierwsza zniechęcała, ta druga przyniosła wreszcie oczekiwaną radość z Mozarta, jak również piękną niespodziankę.

Maciej Strzelecki, któremu i tak należy się uznanie, że mimo choroby wytrzymał do III etapu, nie poradził sobie z Mozartem, choć być może zagrałby lepiej, gdyby był zdrowy – widać, że ma osobisty stosunek do tej muzyki, o czym świadczyła własna, ładna kadencja do Koncertu D-dur. Jednak wyraźne kłopoty z intonacją nie pozwoliły go docenić.

Ten ostatni problem w mniejszym stopniu dotyczył Koreanki Ji-Yoon Lee, ale poza tym nie zainteresowała mnie niczym. Nuty wygrane, ale brak tego czegoś między nutami, bez czego nie ma Mozarta.

Ostatnia przed przerwą grała Rosjanka Marianna Vasilyeva. Miała do dyspozycji instrument Guarneriego i wydaje się po prostu niemożliwe, że na takich skrzypcach można grać tak ostrym, topornym dźwiękiem. Z Mozartem nie miało to wiele wspólnego. W Koncercie D-dur najlepsza była jeszcze kadencja, w której solistka próbowała nawet bawić się muzyką. W Symfonii koncertującej stonowała dźwięk, dostosowując się do słabszego brzmienia altówki Lecha Bałabana, ale trudno było mówić o duecie.

Jakiż kontrast po przerwie! Amerykanka Emma Steele grała lekko, wyraziście, retorycznie –

z wycuciem i dobrą intonacją (choć i jej zdarzyło się parę zachwiał, wyraźnie wynikających ze stresu).

Po artykulacji można było rozpoznać, że młoda artystka coś już wie o nurcie wykonawstwa historycznego. Duet w Symfonii koncertującej (z Michałem Bryłą, co ma znaczenie) był znakomity – najlepszy jak dotąd: soliści pięknie współpracowali.

Po Amerykance jeden z faworytów: kazachski skrzypek Erzhan Kulibaev. Na Stradivarium grał dźwiękiem pełnym, ciepłym, trochę może zbyt romantycznym jak na Mozarta. On również stworzył kadencję do Koncertu G-dur, choć trochę zbyt wydumaną. Ale śpiewność jego gry ujmowała – widać było, że Mozart sprawia mu przyjemność. Była to bardzo radosna interpretacja, co dotyczy także Symfonii, w której Michał Bryła dostosował się do niego pełnią dźwięku. Choć duet ten był mniej zintegrowany niż poprzedni.

Jednak chyba mało kto się spodziewał, że sensacją w tym etapie stanie się Aleksandra Kuls, która zagrała Mozarta chyba najlepiej ze wszystkich, najbardziej stylowo, precyzyjnie i świeżo. Kadencja Dawida Ojstracha do Koncertu G-dur była jakby odcięciem palca pedagoga – młoda skrzypaczka jest studentką Kaji Danczowskiej. Dobra szkoła!

Dorota Szwarzman, „Połyka“



Aleksandra Kuls

FOT. RR STUDIO



# Finał bez Polaków

Arata Yumi, Soyoung Yoon, Aylen Pritchin, Stefan Tarara, Miki Kobayashi, Erzhan Kulibaev w takiej właśnie kolejności wystąpią w finale XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu.



Od lewej stoją: Andrzej Wituski – dyrektor Konkursu Wieniawskiego, Maxim Vengerov – przewodniczący jury oraz Erich Gruenberg i Bartosz Bryła – wiceprzewodniczący jury

FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Po ogłoszeniu przez Andrzeja Wituskiego, dyrektora konkursu Wieniawskiego wyników obrad jury, głos zabrał Erich Gruenberg, wiceprzewodniczący jury:

– Tak wspaniałych uczestników, tak fantastycznych skrzypków można by życzyć każdemu. Każde z wykonań, które tu słyszeliśmy, pozostanie w naszej pamięci. Powiada się, że muzyka nie jest sportem, powiada się, że muzyka to jest życie, pełne oddania, dedykacji. Szczególne podziękowania należą się organizatorom i miastu Poznań. W życiu byłem członkiem wielu jury, ale z taką organizacją i takim przyjęciem nie spotkałem się nigdzie. Wszystkim uczestnikom chciałbym życzyć wspaniałej przyszłości, również tym, którym nie udało się awansować do finału. Mówi się, że muzyk jest tak dobry, jak jego ostatni koncert. Ja wyznaję zasadę, że muzyk jest tak dobry, jak jego następny koncert.

Następnie w Sali Lubrańskiego odbyła się krótka konferencja prasowa, podczas której Maxim Vengerov powiedział:

– Będę szczery: już po drugim etapie wiadomo było, że równie dobrze można by darować sobie etap trzeci. Mieliśmy dość kandydatów na obsadzenie trzech finałów. Ale istniała jeszcze taka próba ognia, przez którą musieli przejść kandydaci i która nazywa się: Mozart.

*Jego muzyka jest z jednej strony bardzo prosta, a z drugiej szalenie trudna. Mozart jest wyzwaniem dla wszystkich muzyków. Jest takie powiedzenie, że dzieci i starcy grają Mozarta na luzie. Osiemdziesięcioletni Światosław Richter mówił o trudnościach, jakie niosą utwory tego kompozytora! W tej muzyce nie trzeba niczego udowodniać. Trzeba być po prostu otwartym i szczerym. Muzyka Mozarta to – w porównaniu z wielkimi wirtuozami – stosunkowo niewiele dźwięków, to my ją wypełniamy. Chcę powiedzieć, że jesteśmy szalenie dumni z tych wszystkich uczestników, których zakwalifikowaliśmy do finału i z niecierpliwością wyczekujemy kolejnych dni. Ideą, która przyświeca Konkursowi Wieniawskiego jest zbliżenie się do tego wielkiego mistrza, który nie tylko był skrzypkiem, ale także kompozytorem i pedagogiem. Dlatego też zadaniem w Symfonii koncertującej było nie tylko popisanie się swoimi umiejętnościami technicznymi, ale również pokazanie możliwości współpracy z orkiestrą i innym solistą. Miała to być w założeniu swego rodzaju rozmowa.*

Na pytanie dlaczego w finale Konkursu nie ma Polaków, Maxim Vengerov odpowiedział:

– Przy formułowaniu werdyktu posłużyliśmy się głosem naszego serca i całą naszą wiedzą.

Po podliczeniu głosów arytmetyka okazała się jednak nieubłagana.

Przewodniczący jury tłumaczył również w jaki sposób wyłoniono finalistów:

– Arytmetyka odnosi się do pierwszych dwóch etapów. Ponieważ poziom kandydatów był bardzo wysoki i wyrównany, od trzeciego etapu postanowiliśmy nieco zmienić kilka rzeczy w systemie głosowania. Doszliśmy do wniosku, że jury nie jest firmą księgową i nie może polegać wyłącznie na wartościach czysto matematycznych. Postanowiliśmy kierować się naszym sercem i instynktem i przyjęliśmy zasadę: „tak” lub „nie”. Na początku system punktowy okazał się bardzo przydatny, pomógł nam ocenić umiejętności kandydatów. Później okazało się, że matematyka zawodzi. Dlatego też podjąłem decyzję, aby porzucić to czysto matematyczne podejście. Do trzeciego etapu zdążyliśmy dosyć dobrze poznać kandydatów, w związku z tym trzeba było przejść na system kierowania się naszym wewnętrznym głosem muzycznym. W takiej sytuacji matematyka może okazać się wrogiem. Mamy szesć znakomitych osobowości artystycznych i w finale również będziemy głosowali na nazwiska.

Następnie Maxim Vengerov długo rozmawiał z kandydatami, którzy nie przeszli do kolejnej tury skrzypcowych zmagania. SDR, AB



# No Poles in the final

Arata Yumi, Soyoung Yoon, Aylen Pritchin, Stefan Tarara, Miki Kobayashi, Erzhan Kulibaev will be performing in that order in the final of the 14th International Henryk Wieniawski Violin Competition in Poznań.

After Andrzej Wituski, director of the Wieniawski Competition, had announced the results, Erich Gruenberg, vice-president of the jury took the floor:

„I would wish everyone such magnificent participants, such fantastic violinists. Each of the performances will stay in our minds. They say that music is not sport and that music is life, full of devotion and dedication. We should specially thank the organisers and the city of Poznań. I have been the member of the jury many times, but nowhere have I experienced such organisation and such welcome. I would like to wish all contestants, also those who did not make it to the final, great future. They say that a musician is as good as his last concert. I say that a musician is as good as his next concert.”

Then, in a press conference held in the Lubrański Hall, Maxim Vengerov said:

„Frankly speaking, it was already clear after the second stage that we could do without the third stage. We had enough candidates for three finals. But there was yet another baptism of fire that the candidates had to pass, called Mozart. On the one hand, his music is very simple, on the other – very difficult. Mozart is a challenge for all musicians. There is a saying that children and elders play Mozart relaxed. Eighty year old Świątosław Richter told about the difficulties that the works of this composer brings. You do not have to prove anything in this music. You just have to be open and frank. The music of Mozart consists in



Maxim Vengerov and Erich Gruenberg

PHOTO: WALDEMAR WYŁGALSKI

not so many sounds as compared to other virtuosi, we have to fill it ourselves. I need to say that we are very proud of all the contestants who were qualified for the final and we are looking forward to the next days. The idea of the Wieniawski Competition is to come closer to this master who was not only violinist, but also composer and teacher. Therefore, the task in Sinfonia concertan-

te was not only showing one's technical skills, but also showing the capability of cooperating with the orchestra and another soloist. It was supposed to be a kind of a dialogue.”

Asked why there are no Poles in the final, Maxim Vengerov replied:

„When formulating the verdict, we used our hearts and our knowledge. Yet, the arithmetic turned out to be cruel after counting the voices.” The chairman of the jury also explained how they chose the finalists: „The arithmetic refers to first two stages. As the level of the candidates was very high and equal, we decided to change some things in the voting system from the third stage. We realised that the Jury is not an accounting office and cannot rely on pure mathematics. So we decided to use our hearts and instinct, and adopted a „yes” or „no” rule. First, the points system seemed to be very helpful, it helped us evaluate the candidates. Then, it turned out that mathematics comes unstuck. Therefore, I decided to leave the purely mathematic approach. We have already learnt much about the candidates up to the third stage, thus we had to switch to the system of using our inner musical voice. In such a situation mathematics can be enemy. We have six superb artistic personalities and in the final we will vote for the names.”

Finally, Maxim Vengerov had a long talk with the candidates who did not get to the next stage of the competition. SDR, AB

Translated by Monika Rokicka

<p><b>SPONSOR NAGRODY PUBLICZNOŚCI:</b></p> 	<p>ORGANIZATOR WRAZ ZE SWOIM MECENASEM:</p>  <p><b>allegro</b></p> <p>WSPÓLORGANIZACJA I WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>instytut muzyki i tańca</p> 	<p>WSPÓL-ORGANIZATORZY:</p>   	<p>PARTNERZY KONKURSU:</p>  	<p>WSPÓLFINANSOWANIE:</p>   	<p>SPONSOR GŁÓWNY KONKURSU:</p>  <p>SPONSORZY:</p>  
<p><b>SPONSOR NAGRODY JURY MŁODYCH:</b></p>  <p>Samochody Użytkowe</p>	<p>PATRONI MEDIALNI:</p>      	<p>WSPÓLPRACA:</p>   	<p>WSPÓLPRACA:</p>   	<p>WSPÓLPRACA:</p>   	<p>WSPÓLPRACA:</p>   



Szkoda, że tempo konkursowe jest tak zawrotne. Cóż w takim samym tempie żył bohater III etapu. Przewodzący Petera Shaffera „Amadeusz” będący w repertuarze Teatru Polskiego w Poznaniu. Kreujący postać tytułową

# Żeby grać Mozarta, trzeba być nieco szalonym

Soyoung Yoon

Kocham Mozarta, świetnie się z nim czuję i chętnie gram na estradzie. I zawsze, kiedy wykonuję jego utwory, wybieram jasne kolory. Sukienki w Korei kupuje mi moja mama, ma obsesję na tym punkcie. Przyznam, że mam ich z 35, a może nawet 40. To całkiem spora kolekcja. Bardzo się cieszę, że III etap już za mną, odczuwam dużą ulgę. Trochę się denerwowałam, nawet bardziej niż sądziłam, choć wcześniej wiele razy grałam koncert Mozarta, ale po raz pierwszy wykonywałam z orkiestrą Sinfonię Concertante.

Starałam się kontrolować i sprawić publiczności jak najwięcej przyjemności. Miałam tylko jedną próbę z altowiolistą i z orkiestrą, jeszcze fakt, że gram przed tak dużą publicznością i znakomitą jury... To wszystko stresuje, ale i mobilizuje.

Altowiolista był jednak bardzo nieśmiały, co również słyszałam w jego grze. Niezbyt dobrze go słyszałam, wolałabym, by był bardziej rozmowny, ale w sumie wypadło całkiem niezłe. Miałam dużo przyjemności z tego występu.

8 lat temu grałam z Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia Amadeus pod dyktando Agnieszki Duczmal – było to na konkursie w Hanowerze. Graliśmy wspólnie również Mozarta. Miałam wtedy 18 lat, nie wiem, czy mnie pamiętają, ale ja tak. Zapamiętałam dyrygentkę, ponieważ podczas gry cały czas się uśmiecha, przez co atmosfera jest bardzo dobra i przyjemnie się gra. To wzbudza bardzo pozytywne emocje.

Następny etap jest bardzo trudny i jeśli przejdę, to będę musiała dużo ćwiczyć. To dla mnie duże wyzwanie, ponieważ I Koncertu Wieniawskiego nigdy wcześniej nie grałam z orkiestrą, więc muszę być bardzo spokojna. Wielokrotnie natomiast grałam już Koncert skrzypcowy d-moll Sibeliusa, ale boję się, że przez to, że denerwuję się Wieniawskim, Sibelius może nie wypaść tak, jakbym tego pragnęła. Po prostu muszę się trzymać.

Aleksandra Kuls

Trudno nie być szczęśliwym po tak wspaniałym koncercie i tak cudownym przyjęciu przez publiczność – i doskonałej grze orkiestry. Przyznam, że nieczęsto gram z orkiestrą, więc taka sposobność ogromnie cieszy. Oczywiście, zawsze można od siebie więcej wymagać, ale jestem bardzo zadowolona z tego wieczoru. Naturalnie mogło być radośniej, bardziej kolorowo, z większą fantazją, ale mam nadzieję, że chociaż część mojej wizji udało mi się przekazać. Prawdę mówiąc, po raz pierwszy wykonałam z orkiestrą Koncert G-dur Mozarta i jego Symfonię koncertującą. Do koncertu wybrałam kadencję Dawida Ojstracha. Wydaje mi się, że jest w niej dobrze uchwycony mozartowski styl. Jest bardzo trudna, myślałam, by napisać swoją, ale zabrakło, niestety, czasu.

Dzięki publiczności czułam się niezwykle komfortowo. Poza tym to ogromne wyróżnienie być na tak prestiżowym konkursie w III etapie. To właściwie półfinał. Jestem z tego bardzo dumna. Tak naprawdę to sama zde-



Aleksandra Kuls

cydowałam, że będę grała na skrzypcach. Jeszcze przed rozpoczęciem szkoły grałam na fortepianie, ale podobno kiedyś na koncercie w filharmonii, gdy miała kilka lat, kiedy skrzypek skończył grać, krzyknęłam do rodziców: „Ja też chce tak grać”. I tak to się zaczęło.

Erzhan Kulibaev

Miałem tylko jedną próbę rano. To było najszybsze przygotowanie utworu z orkiestrą w moim życiu. Publiczność chyba była zadowolona, widziałem uśmiechy, słyszałem gromkie brawa. Na estradzie czułem się świetnie, bo czułem wsparcie słuchaczy. To niezwykle istotne. Wspaniale grało mi się z Michałem Bryłą. To doskonale muzyk kameralny. Atmosfera, którą stworzył na próbie, była fantastyczna. Jest niezwykle kreatywny, otwarty i bardzo doświadczony. To wyborny altowiolista. Bardzo mnie wspierał. Poradził mi, bym był bardziej radosny, bo w taki sposób powinno się wykonywać Mo-



Maciej Strzelecki



d maratonem Mozartowskim trzeba było pokazać uczestnikom Konkursu Wieniawskiego spektakl ową Łukasz Chruszcz, na pewno byłby dla nich inspiracją.



FOT. RR STUDIO

zarta. Mozart jest dla mnie wyjątkowym kompozytorem. Bardzo łatwo go zepsuć, zwłaszcza gdy jest się zdenerwowanym. Gdy jednak jest się zrelaksowanym, pewnym i rozkoszuje muzyką, wówczas doznania estetyczne są wspaniałe. Na początku byłem trochę zdenerwowany, ale później to minęło. Do Koncertu G-dur Mozarta napisałem swoją kadencję – to była swoista reminiscencja stylu Mozarta i Bacha. Wydaje mi się, że ten etap poszedł mi najlepiej, byłem najbardziej kreatywny i spontaniczny.

## Stefan Tarara

Myszę, że dużo lepiej jest przechodzić przez życie uśmiechniętym, niż ciągle się czymś zamartwiać. Dlatego moje motto brzmi: Don't worry, be happy. Miałem wiele przyjemności ze swojego występu. Bardzo obawiałem się Mozarta, prawdę mówiąc nic się nie zmieniło – nadal boję się go grać. Odnoszę jednak wrażenie, że w przypadku tego kompozytora nigdy do końca nie można być

pewnym i przewidzieć wszystkiego, co wydarzy się na estradzie. Można ćwiczyć i ćwiczyć, ale nigdy nie ma się gwarancji, że wszystko wyjdzie. Ale tym razem cieszę się, że mi się udało.

Żeby grać Mozarta, trzeba być nieco szalonym. Jego muzyka, mimo że bardzo przyjemna, radosna, jest niezwykle trudna, wymagająca i ciężka. Wszystko musi być w niej szalenie klarowne. Mozart był skrzypkiem i pianistą, więc doskonale wiedział, co pisze i co robi nam, przyszłym wykonawcom. Poszło mi dobrze. Dużym wyzwaniem była dla mnie Sinfonia Concertante. Mieliśmy tylko jedną krótką próbę, to naprawdę bardzo mało czasu, by zgrać się z orkiestrą i altowiolistą. Myślałem, że to się nie uda. Może dlatego to, co dziś zaprezentowałem było bardziej spontaniczne, poszedłem na żywioł. Wtedy też jest najwięcej przyjemności z gry i recepcja publiczności jest zupełnie inna. Ona czuje tę spontaniczność. Z drugiej strony nie można zapominać, że to konkurs i że trzeba grać bardzo dobrze, że wszystko musi być perfekcyjne. Miałem ogromne szczęście, że grałem z Mi-

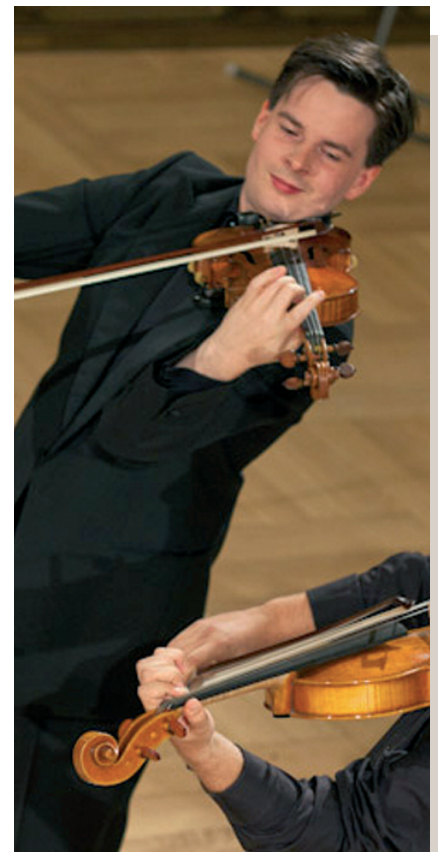
chałem Bryłą – to wybitny altowiolista. Poznałem go pięć lat temu podczas poprzedniego konkursu w Poznaniu – wówczas był jednym z nas uczestników. Miałem wielką przyjemność z grania z nim i z tego, że mogliśmy się ponownie spotkać.

## Maciej Strzelecki

Czuję się bardzo dobrze, chociaż na początku występu były problemy ze światłem. To mnie docięło i trochę dekoncentrowało, bo reflektory migały podczas grania. Musiałem patrzeć na dyrygenta, a wokół miałem dyskotekę.

Bliższa jest mi muzyka romantyczna, aczkolwiek kocham Mozarta i strasznie lubię go wykonywać. Grało mi się nieźle, ale nie chcę być własnym krytykiem. Może później, jak ochłonę. Muszę też przyznać, że w żadnym etapie nie grało mi się komfortowo. W I etapie byłem chory, w II też, w III po chorobie. Pomagała mi orkiestra, dobrze mi się z nią grało. Czułem też ogromne wsparcie publiczności, na widowni było dużo moich przyjaciół. Myszę też, że to świetny pomysł z umieszczeniem Sinfonii Concertante Mozarta w programie. To ogromny sprawdzian grają po jednej tylko próbie.

*Rozmawiała Klaudia Baranowska,  
dziennikarka Programu II Polskiego Radia*



Stefan Tarara

FOT. RR STUDIO



## SERIAL O WIENIAWSKIM (10):

Stany –  
kłopotliwe  
tournee

Już w 1871 roku Henryk Wieniawski otrzymał propozycję odbycia tournee po Stanach Zjednoczonych. Nie chciał mu się jednak jechać za Ocean, więc ciągle odkładał wyjazd. Ale po wyrzuceniu go z dworu, skrzypek nie miał już innego wyjścia. Wieniawski miał towarzyszyć na scenie pianście Antoniemu Rubinsteinowi. Tak, temu samemu, z którym kłócił się w konserwatorium. Czasy dla artystów były w ówczesnej Rosji ciężkie. Rubinsteinowi zabroniono wystawiać jego operę „Demon”, z której był bardzo dumny. Nie wypalił także pomysł zjednoczenia artystów na specjalnych spotkaniach. Ten pomysł też storpedowała władza. I tak Rubinstein, podobnie jak Wieniawski, znalazł się na lodzie. Nic dziwnego, że i on przyjął zaproszenie na morderczą trasę po Stanach.

Morderczą, bo rozpisaną na 200 koncertów, które miały odbyć się w przeciągu zaledwie ośmiu miesięcy. Rubinstein miał otrzymać za koncerty 200 000 franków, Wieniawski – jako mniejsza gwiazda – o połowę mniej. I tak była to jednak jego dziesięciokrotna pensja rosyjska... Po dwunastodniowym rejsie statkiem przez Ocean Wieniawski i Rubinstein wyszli na ląd kompletnie wyczerpani. Tymczasem już na wejściu przyjęto ich z największymi honorami, przypominając jednak, że rozpoczęcie trasy jest tuż-tuż. Wieniawski miał wówczas kłopoty ze zdrowiem, ale w przeciwieństwie do Rosji, tym razem nie opuścił żadnego z 200 koncertów. Powód? Klauzula zawierała paragraf, mówiący o tym, że za każdy opuszczony koncert skrzypek ma zapłacić 1000 franków.

To Rubinstein był większą gwiazdą, ale na scenie obaj panowie rozumieli się i uzupełniali znakomicie. Co więcej, także krytycy stawiali między nimi znak równości. Pomimo zmęczenia, wynikającego z obowiązków trasy, znajdowali także czas na granie w domach zaprzyjaźnionych muzyków.

A jednak tuż po wypełnieniu kontraktu Antoni Rubinstein czmychnął ze Stanów. „To poniżej godności człowieka” – miał skomentować zabójczą dla zdrowia trasę koncertową. Ale Wieniawski bez problemów dał się namówić na przedłużenie kontraktu aż do 1874 roku. Grał też m. in. w Meksyku i na Kubie.

Smutną puentą amerykańskich wojaży Henryka Wieniawskiego jest jednak to, co stało się z jego zarobkami. A te... znikły. Po prostu zajęli się nimi lokalni oszuści, którzy obiecując złote góry ogołocili skrzypka do cna.

JAS

## NA WIDOWNI: KRZYSZTOF MEYER I DANUTA GWIZDALANKA



Atmosfera na konkursie robi się gorąca: na widowni pojawili się kompozytor Krzysztof Meyer i muzykolożka Danuta Gwizdalanka. 10 lat temu Krzysztof Meyer skomponował na Konkurs Wieniawskiego utwór pt. *Capriccio interroto*, który musieli wykonać wszyscy uczestnicy. SDR

FOTOFILHARMONIA POZNAŃSKA

XIV  
Międzynarodowy  
Konkurs Skrzypcowy  
im. Henryka Wieniawskiego



...wyzwała energię

**Enea**

sponsor główny  
www.enea.pl



## KAPITUŁA U STAROSTY



Wczorajsze popołudnie dyrektor konkursu Andrzej Wituski spędził z Kapitułą Krytyków. Podczas obiadu w restauracji Milano – na który zaprosił starosta powiatu poznańskiego Jan Grabkowski – krytycy dzielili się swoimi wrażeniami z konkursu, słuchając jednocześnie opowieści dyrektora o tajnikach przygotowań do tegorocznej edycji. **RED**

FOT. RR-STUDIO



Międzynarodowe Targi Poznańskie  
Poznań International Fair

spotkaj przyszłość  
meet the future



Sponsor  
**Koncertu Inauguracyjnego XIV Międzynarodowego  
Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego**

www.mtp.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.  
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań  
tel. +48 61 869 20 00, fax +48 61 869 29 99  
e-mail: info@mtp.pl

90 Międzynarodowe  
LAT Targi  
Poznańskie

## PIERWSZE SKRZYPCE: ANDRZEJ BIENKOWSKI Skrzypce **Nikifora**

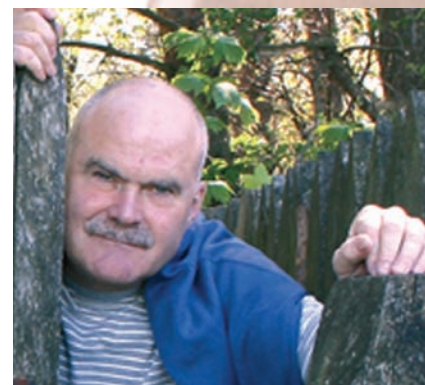
W folklorze polskim skrzypce są instrumentem fundamentalnym i to niezależnie od epoki. Musimy pamiętać o różnorodności tego instrumentu. W przeszłości były gęśle, fidele płockie, suki biłgorajskie, mazanki, złupcoki. To wszystko oczywiście tylko warianty skrzypiec. Momentem przełomowym była II wojna światowa. W masowych ilościach pojawiły się skrzypce z Niemiec. Armia radziecka, która po zwycięstwie cofała się z Berlina, przywoziła jako trofeum skrzypce. Wiele z nich trafiło na polską wieś – żołnierze sprzedawali je za bezcen. Nagle prości muzycanci, zostali wyposażeni w skrzypce na przyzwoitym poziomie.

Osobny rozdział to wiejscy skrzypkowie. Nigdy nie zapomnę opowieści znakomitego skrzypka pana Cieślaka, rocznik 1919. Tak bardzo chciał grać na skrzypcach, że zabrał matce kijankę – przyrząd do prania bielizny. Stały się one bazą dla samodzielnie wykonanego przez niego instrumentu.

Nie mogę też nie wspomnieć o Kazimierzu Meto. Był to genialny skrzypek, którego dorobek nie został opisany ani wydany. Kiedy go poznailiśmy z żoną, był umierający. Postanowiliśmy, że zrobimy wszystko, aby ocalić jego spuściznę, dlatego założyliśmy wydawnictwo. Jeśli mam go z kimś porównać, będzie to Nikifor. Kazimierz Meto podobnie jak on był ułomny, wyszydany, podobnie jak Nikifor genialny. Nigdy nie słyszałem tak ekspresyjnych kreacji mazurków, jak w jego wykonaniu. Była w nim wielka pokora, skromność, nawet wtedy, kiedy do jego domu zaczęli zjeżdżać ludzie, by uczyć się u niego grać.

Nie zapomnę jednych odwiedzin, kiedy Kazio był już sławny, dostał nagrodę Kolberga. Nikt się już z niego nie śmiał ani nim nie pogardzał. Siedział pod kioskiem i mówił: „Panie Andrzeju, ja to jestem sławny na całą parafię. Aż mnie pod Sierpc zaprosili”. Po chwili dodał: „I ja to jestem najlepszym pastuchem w tej parafii. Nikt tak krów nie wypasa jak ja”.

Notowała Marta Nadzieja



Andrzej Bienkowski

FOT. M. BIENKOWSKA



# More Mozart

Stage three, night two. Tonight's program was devoted exclusively to Mozart. The longing for Mozart had become palpable. Would the contestants love, appreciate, understand, or at least recognize the composer? And so it happened that as the night wore on, there was more and more Mozart.

I considered a number of different ways of framing the night's events. I thought back to a teacher's course where I was taught how to grade students. One of the concepts introduced to us was that of the feedback sandwich. Despite its somewhat grotesque name, the idea isn't all that ridiculous. What it does is help us order our thoughts and try to find strong points on which to build, despite inevitable mistakes. The feedback sandwich has three layers: 1) praise for a specific action 2) concrete examples of something that needs to be worked on, and 3) general words of praise. How does that fit into the second night of stage three?

Well, as I was browsing through my notes, I noticed performances in which there was a dominance of the middle layer of the sandwich, while other violinists had so many top and bottom layers that I didn't even try to find mistakes. Allow me, therefore, to share my reflections on the performances that earned more 1s and 3s than 2s.

Emma Steele's approach to Concerto in D major revealed an interest in historically informed performances, an aesthetic that I consider interesting and fruitful. Avoiding the overuse of vibrato, the violinist performed Mozart confidently and simply, as if knocking an old chum on the



Erzhan Kulibayev

shoulder to get him to listen to her story. Her pushiness would only occasionally warp into nervousness, but with no detriment to the overall good impression. Emma Steele is one of the few contestants to strike a rapport with her violist (Michał Bryła) in *Sinfonia Concertante*.

Oh, how that Erzhan Kulibayev loves Mozart! Or perhaps he just loves making music – and maybe that's enough for Mozart. The Kazakh violinist belongs to a more solemn and vibrato-laden school of performing Mozart, although he doesn't take this aesthetic too far. His „Rode” *Stradivarius* was clear, convincing, and merry, whisking me up to dance, and there was nothing I could do about it. I'll gladly forgive Kuli-

bayev for a slightly less brilliant duet with Michał Bryła, where he came across as a bit too much of a soloist, rather than a concert-performing soloist. The violinists is a born musician and will have much more to say in the future, particularly in his interpretations of the classic Viennese composer.

While the tension may not have risen after the earthquake, it did remain level, carrying us away to calmer but equally cheerful areas. Aleksandra Kuls was, in my view, the best interpreter of Mozart among the Polish contestants. She performed *Concerto in G major* unpretentiously and frankly. She added on phrase after phrase to form a calm, logical, and convincing narrative.



Emma Steele

## „Mozart would be

Maciej Strzelecki can say that he's been truly unlucky during the whole competition. He lost the battle with an infection he's been trying to overcome with the help of antibiotics, and he didn't really look and sound like the great virtuoso I've had the pleasure to listen to on multiple occasions. It was such a shame.

Ji-Yoon Lee performed after Strzelecki, and it was the clarity and simplicity of her phrasing that has brought me ecstasy. Even the Amadeus orchestra started paying attention and playing with more subtlety and precision, while the audience fell completely silent.

Marianna Vasilyeva's presentation was almost flawless, the only drawback was the overabundance of romanticism. Our awareness of early music rhetoric has changed significantly in the past 30 years – and so did our expectations.

Emma Steele performed splendidly. Her smart lead of Mozart's operatically sweet phrasing, even in





PHOTO: RR STUDIO

She proved that Mozart concerts can be full of changing moods, that tones shift and texture change. That means something. Her interpretation of Concertante was a charming spectacle in which she remained herself as both a soloist and a partner in dialog, playing both the solo parts and tutti with the orchestra.

It's a pity that in the finale we won't be hearing the Polish violinist who humbly and happily asked Mozart to reveal a small part of his mystery – a request that he fulfilled, along with the wishes of many among the audience.

**Jolanta Brózda-Wiśniewska**  
Translated by Artur Barys

## proud of you”

the fast, purely technical fragments, was simply astounding. Emma has a strong artistic personality and definitely should be one of the finalists. Her duet with Michał Bryła was amazing.

Erzhan Kulibaev had a shaky start, not without a few technical mistakes, but further on he performed very well. He shaped Mozart's music with his soft sounds, although his aesthetic was a bit jarring, with its old-fashioned performance canons.

Aleksandra Kuls concluded the Stage III auditions. The way she conducted her phrases was beautiful, noble, delicately vocal, while at the same time clear and classic. Her performance was characterized by a naturalness of phrasing, beautiful sound, and very good intonation. She also captivated her audience with a very cultured performance.

**Dominik Połowski**  
Translated by Jan Szalągiewicz

## Three for three

The second day of the 3rd stage was divided into two clear parts: before and after the break. The first one discouraged, the second finally brought the expected joy of Mozart and a fantastic surprise.

Maciej Strzelecki who deserves approval for playing up to the third stage despite being sick, did not handle Mozart, although he might have played better, had he been feeling all right – his personal approach to this music could be seen in e. g. his own, nice cadenza to Concerto in D major. However, significant intonation problems hindered out appreciation of it.

The problems did not regard a Korean girl, Ji-Yoon Lee so much, but apart from that she had nothing to offer. The notes were well played, but that something in between the notes, this element which is indicative of Mozart, was missing.

Marianna Vasilieva from Russia was the last to perform before the break. She played the Guarneri violin and it is simply impossible that one can play such an instrument with such sharp and crude sound. It had nothing in common with Mozart. The best part of the Concerto in D major was the cadenza in which the soloist even tried to play with music. In Sinfonia concertante she watered down the sound, adjusting it to the weaker tone of Lech Bałaban's viola, but we cannot really speak about a duo.

What a contrast after the break! American Emma Steele was light, clear and rhetorical.

Playing with feeling and good intonation (although she also experienced some instability, originating from stress). Her articulation could tell that she is familiar with the historical performance stream. Her duo in Sinfonia concertante (with Michał Bryła, which is of much importance) was magnificent, the best ever: the soloists cooperated all the time.

One of the favourites came after the American: Erzhan Kulibaev from Kazakhstan. He played his Stradivari with a full and warm sound that was maybe too romantic sound as for Mozart. He also made his own cadenza to the Concerto in G major, but it was a bit exaggerated. However, his lyrical playing was captivating – we could see that he really enjoys Mozart. It was a very joyful interpretation, also as far as Sinfonia is concerned, in which Michał Bryła had to adjust to the Kazakh with the sound. Yet, the duo was less integrated than the previous one.

No one probably expected that the sensation of this stage would be Aleksandra Kuls who turned out the best in Mozart of all contestants, showing much style, precision and freshness. David Oistrakh's Cadenza to Concerto in G major seemed to be a fingerprint of her professor, Kaja Danczowska. Good work!

**Dorota Szwarzman**  
Translated by Monika Rokicka



**Aleksandra Kuls**

PHOTO: RR STUDIO



# Music straight from the heart!

Vera Tsu talks to Adam Banaszak about whether bad people can play well.

## Who is going to win?

(laugh) I'm not telling you the names. Of course, I do have my preferences and favourites. Most importantly, however, all the third round participants are very good violinists. Now there are about three people I'm particularly fond of. These are musicians of the highest order, with a considerable potential for the future. It makes me really happy, because the musical world needs young people, new people.

## Do you judge the violin playing itself or is it also stage presence that you take into account?

Important are not only the sounds, but also stage presence and the way the competitors convey music to the audience. Some violinists get carried away with their emotions and music, which is a very good feature. Yet when I see someone showing off with their gestures, I definitely dislike it.

## Does it mean that you don't enjoy listening to music with your eyes closed? Would you rather watch concert DVDs than listen to CDs?

Exactly! I want to see the whole performance with all its aspects. The visual side tells us a lot about the artist's character. Music can reveal whether you are a good and decent person or not. There are musicians with an incredible technique, but you won't find their hearts in the music they play. It does take me a mere few seconds to be able to say quite a lot about the performer and the rendition...

## Then we might actually limit our Competition to just few-second performances.

(laugh) Seriously speaking, as jurors we take up a great responsibility. We look at the performances as a whole, taking into account such elements as technique, musicality, and understanding the sense of music. There are plenty of people who can play; there are very few who have the ability to convey music really well. As



Vera Tsu

PHOTO: PAWEŁ MIECZNIK

a juror, I'm sometimes amazed by the audience reception, which is totally different from mine.

## So, what our competitors are striving for is better understanding and transmitting the sense of music...

That's right! What I look forward to is when someone's rendition comes straight from their hearts. I'm really fond of music competitions. I don't mean ruthless rivalry, of course. I always enjoy watching differences between two people and their performances. During such a long competition you can carefully examine the participants' characters and temperaments. Finally, you may even spot the most significant element: inner beauty! You sometimes meet very talented people whose motives are not completely clear and transparent, which is obviously not a good thing. Only good people can play music well!

## As the only woman juror of the Competition, don't you think you look at our candidates in a slightly different way?

I simply love the fact that I'm the only woman in the group! (laugh) I guess, it's just a coinci-

dence that I'm working only with men here. Such parity is actually quite common worldwide. Gender doesn't influence a professional judgement. Still, I might see certain details in a different way.

## We are about to enter the decisive phase of the Competition. Would you say that there are things that should be changed in subsequent editions?

The Competition has been very well prepared, and the organization is excellent. I'm delighted by the event's tradition and history. When I was a student, I obviously knew who Wieniawski was, and I was well aware of the fact that there was The Wieniawski Competition. I've always been treating the event as a certain sanctity. Eventually, I've come here to make my dreams come true! I do feel honoured to be able to be here and become part of the event. Maybe its future editions will attract more competitors from the USA, Italy and France? Then we could get a more complete panorama. The next five years will surely bring some more spectacular talents!

Translated by Beata Brodniewicz





XIV Konkurs Skrzypcowy  
wspiera

**allegro**

Mecenas Towarzystwa Muzycznego  
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu



# dzisiaj grają:

Solistom towarzyszy Orkiestra Filharmonii  
Poznańskiej pod dyr. Marka Pijarowskiego

godz. 18:00

## Arata Yumi



### Japonia

- ur. 1.02.1992
- instrument:  
G. B. Guadagnini, 1753
- Program:

### H. Wieniawski:

II Koncert skrzypcowy  
d-moll op. 22

### D. Szostakowicz:

I Koncert skrzypcowy  
a-moll op. 77

*„Grał ładnym dźwiękiem  
i z młodzieńczą werwą”  
„He played a pleasant sound  
and youthful verve”*

*Jacek Marczyński  
„Rzeczpospolita”*

*„Bardzo duża muzykalność.  
Gra swoją muzykę”  
„Great musicality. He plays his  
own kind of music”*

*Magdalena Łoś  
Polskie Radio*

## Soyoung Yoon



### Korea Południowa

- ur. 28.10.1984
- instrument:  
J. B. Guadagnini ex  
Bückerburg, 1773
- Program:

### H. Wieniawski:

I Koncert skrzypcowy  
fis-moll op. 14

**J. Sibelius:** Koncert  
skrzypcowy d-moll  
op. 47

*„Niemał zrosnięta  
z instrumentem”  
„She seemed merged with the  
instrument”*

*Teresa  
Dorożala-Brodiewicz*

*„Grała fenomenalnie.  
Każda nuta trafiała w punkt”  
„She was phenomenal.  
Each note was to the point”*

*Tomasz  
Cyz*

### informacja:

Trwa plebiscyt publiczności na najlepszego muzyka XIV Konkursu Wieniawskiego. Głosować można na kuponach znajdujących się w holu Auli Uniwersyteckiej lub za pośrednictwem strony [www.wieniawski.pl](http://www.wieniawski.pl), gdzie znajdują się też szczegóły zasad głosowania internetowego.

Transmisje przesłuchań w Programie II PR (godz. 18-21.30) oraz TVP Kultura (17.50-21.30),  
Klasyka Muzyczna o godz. 22.10-23 w Radiu Merkury

oraz internet: [www.wieniawski.pl](http://www.wieniawski.pl), [www.nina.gov.pl](http://www.nina.gov.pl), [www.dwutygodnik.com](http://www.dwutygodnik.com), [www.polskieradio.pl/dwojka](http://www.polskieradio.pl/dwojka), [www.tvp.pl/kultura](http://www.tvp.pl/kultura)